

ZYCIE OLSZTYŃSKIE

Nr 153

B

WTOREK, 26 CZERWCA 1954 ROKU

CENA 20 gr

Wielkie święto Marynarki Polskiej Bolesław Bierut, Józef Cyrankiewicz i Konstanty Rokossowski przyjęli defiladę w Gdyni

Dzień Marynarki Wojennej, Dzień Stoczniońca i Dzień Rybaka, obchodzony przez ludzi polskiego morza i cały nasz naród 27 czerwca br., stał się wielką manifestacją rosnącej siły gospodarki morskiej ludowej ojczyzny i wspaniałym przeglądem mocy obronnej Marynarki Wojennej — czujnej strażniczki morskich granic Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

Uroczystości tego wielkiego dorocznego święta rozpoczęła wspaniała defilada jednostek nadbrzeżnych Marynarki Wojennej i piechoty morskiej. Skwer im. Tadeusza Kościuszki w Gdyni oraz przyległe ulice miasta wypełniły wielotysięczne rzesze mieszkańców Wybrzeża i przybyli tu na Święto Morza ludzie pracy ze wszystkich kątów Polski.

Wśród entuzjazmu zgromadzonych zajmują miejsca na trybunie honorowej: I sekretarz KC PZPR —

Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów — Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski — Konstanty Rokossowski i Minister Zegluga — Mieczysław Popiel, którym towarzyszą dowódca Marynarki Wojennej, I Sekretarz KW PZPR w Gdańsku Jan Trusz, przewodniczący Prez. Gdańskiej Woj. Rady Narodowej Walenty Szeliga, generał, oraz starsi oficerowie Marynarki Wojennej.

Na trybunie zajmują również miejsce konsul generalny ZSRR w Gdańsku Michaił Potapow.

Defiladę prowadzi kontradmirał Jan Wiśniewski. Defilują kompanie oficerów Marynarki Wojennej — wychowawcy kadr obrońców naszego Wybrzeża.

Idą następnie przyszli dowódcy bojowych jednostek morskich — podchorążowie Oficerskiej Szkoły Marynarki Wojennej.

Idą oddziały łączności, saperów, kompanie piechoty morskiej. Następnie defilują uczniowie i tegoroczni absolwenci Państwowej Szkoły Morskiej, którzy już niedługo pod banderą naszej marynarki handlowej pływają po morzach świata, sławiąc imię naszej morskiej floty. Dalej — kompania honorowa i uczniowie Państwowej Szkoły Rybołówstwa Morskiego oraz słuchacze Technikum Budowy Okrętów.

Defilada dobiegła końca. Długo jednak jeszcze wznoszą się okrzyki na cześć kierownictwa partii i rządu, na cześć ludowej marynarki wojennej, na cześć braterstwa broni marynarczy polskich i radzieckich.

Za chwilę rozpocznie się parada okrętów wojennych.

Pierwszy Sekretarz KC PZPR Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów, Józef Cyrankiewicz, wiceprezes Rady Ministrów, minister Obrony Narodowej, Marszałek Polski Konstanty Rokossowski i minister Zegluga, Mieczysław Popiel w towarzyszywie dowódcy Marynarki Wojennej i przedstawicieli miejscowych władz, udają się na pokład stojącego u mola ścigacza.

W dali szareją stalowe sylwetki bojowych naszych jednostek morskich, których pełna gala mieni się różnymi barwami. Z dział okrętowych niszczycieli padają salwy honorowe. Ścigacz podrywa kolejno do stojących na morzu w szyku defiladowym bojowych jednostek naszej marynarki wojennej. Na pokładzie niszczycieli, ścigacza, trawlerów i innych bojowych okrętów — na uroczystych zbiorach — załogi, oficerowie i marynarze.

Raz po raz rozlegają się salwy artyleryjskie. Trwa parada naszych bojowych jednostek morskich, które u wybrzeży Bałtyku pełnią wierną straż w służbie ludowej ojczyzny i pokoju.

Ścigacz z gośćmi honorowymi podrywa na wysokość Orłowa. Tu następuje otwarcie regat łodzi wioślowych Marynarki Wojennej. Na starcie łodzie w składzie załóg 10-osobowym, 6-osobowym i 4-osobowym.

**UROCZYSTY KONCERT
Z OKAZJI ŚWIĘTA MORZA**

Po południu 27 bm. z okazji Święta Morza odbył się w Gdyni w Teatrze Letnim Domu Oficera Marynarki Wojennej uroczysty koncert.

Na koncert przybyli: I Sekretarz Komitetu Centralnego PZPR ob. Bolesław Bierut, Prezes Rady Ministrów ob. Józef Cyrankiewicz, Wiceprezes Rady Ministrów, Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski ob. Konstanty Rokossowski, Minister Zegluga ob. Mieczysław Popiel, dowódca Marynarki Wojennej oraz przedstawiciele miejscowych władz.

Widownię Teatru Letniego szczelnie wypełnili marynarze i oficerowie Marynarki Wojennej, przodujący robotnicy stoczni i portów Gdyni i Gdańska, przedstawiciele świata kulturalnego Wybrzeża oraz liczni mieszkańcy Gdyni.

Na koncert złożyły się występy reprezentacyjnego zespołu pieśni i tańca Marynarki Wojennej oraz bawia-

cego na Wybrzeżu Państwowego Zespołu Tańca Ludowego ZSRR pod kierunkiem wielokrotnego laureata Nagrody Stalinowskiej Igora Moisiejewa.

Publiczność gorąco oklaskiwała występy zespołów.

**RUDOWĘGLOWIEC
SPŁYNĄ NA WODĘ**

O poważnych osiągnięciach Stoczni szczytnie mówił na uroczystej akademii dyrektor Jendza podkreślając, że młoda załoga opanowała już seryjną budowę rudowęgłowców, uczyniła niemożliwe dzięki naprężeniu w walce o podniesienie jakości i obniżenie kosztów własnych.

W godzinach popołudniowych syreny statków, zakotwiczonych w porcie szczytnie, obwieściły ludności całego miasta radosny moment wodowania nowego kadłuba rudowęgłowca i oddania 3 z kolei pełnomorskiej jednostki do eksploatacji. Wodowanie nowego kadłuba zostało przyspieszone o 3 dni, dzięki realizacji podjętych przez stoczniońców zobowiązań.

Również w innych miastach Polski odbyły się obchody z okazji Święta Morza.

»Dokonałiśmy dobrego dzieła dla sprawy pokoju i przyjaźni między narodami« Zakończenie Międzynarodowego Spotkania Architektów

26 bm. odbyło się w Warszawie ostatnie posiedzenie uczestników Międzynarodowego Spotkania Architektów i działaczy samorządowych.

Po zamknięciu dyskusji architekt brytyjski D. Bailey, przewodniczący Komisji Redakcyjnej wyłonionej przez uczestników Spotkania, odczytał projekt wniosków, zawierających podsumowanie Międzynarodowego Spotkania Architektów w Warszawie. Wnioski przyjęte zostały jednomyślnie. Głoszą one m. in.:

„W dniach od 17 do 26 czerwca 1954 roku zebrało się w Warszawie dwustu architektów, urbanistów i działaczy samorządowych, należących do 26 różnych narodów.

Zainteresowani problemami urbanistyki i architektury wymienili swoje poglądy i doświadczenia na temat zagadnienia szczególnie ważnego w życiu naszego pokolenia. Zagadnienia miasta powojennego w jego charakterystycznych trzech aspektach: odbudowa zniszczonych miast, zagospodarowanie istniejących i budowa nowych miast.

W wyniku dyskusji, zrodzonej z przyjaźni wymiany naszych poglądów, doszliśmy do następujących wniosków:

Spotkanie w Warszawie nie zawiodło nadziei jego organizatorów i uczestników. Stwierdzamy bezsporną użyteczność takich spotkań dla rozszerzenia naszych horyzontów i wiedzy zawodowej, dla lepszego zrozumienia naszej roli społecznej i problemów, które takie spotkania wywołują. Otwierają one przed nami nowe perspektywy i niespodziewane możliwości.

Wyrażamy wdzięczność Komitetowi Organizacyjnemu i naszym polskim kolegom za umożliwienie nam spotkania w tak licznej gronie. Gratulujemy naszym polskim kolegom śmiałości odbudowy Warszawy, Gdańska i innych miast tak okrutnie zniszczonych przez militarizm, którego odrzucenie się może zagrozić pokojowi.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Narody świata piętnują agresję

PARYŻ (PAP). Przygotowana przez USA agresja przeciwko Gwatemali wywołała jak najsilniejsze oburzenie klasy robotniczej i wszystkich sił postępowych Francji. Na adres ambasady Gwatemali w Paryżu nadchodzą liczne depesze wyrażające solidarność francuskich mas pracujących z walką narodu gwatemalskiego o wolność i niezawisłość.

Powszechna Konfederacja Pracy (CGT) skierowała do gwatemalskiej Powszechnej Konfederacji Pracy depesze, w której zapewnia naród gwatemalski o poparciu jego bohaterskiej walki przeciwko agresji prowokowanej przez imperialistów USA. CGT życzy narodowi gwatemalskiemu pełnego zwycięstwa.

Francuscy działacze na polu kultury — pisarze, artyści, uczeni, dziennikarze — wystosowali do sekretariatu ONZ pismo, w którym ostro potępiają agresywną politykę przeciwko Gwatemali.

KOPENHAGA (PAP). W artykule o interwencji w Gwatemali duński dziennik burżuazyjny „Information” pisze, że w Danii rośnie niezadowolone z postępowania Amerykanów, oraz że „nawet przyjaciele USA są poważnie zaniepokojeni”.

W wyniku dyskusji, zrodzonej z przyjaźni wymiany naszych poglądów, doszliśmy do następujących wniosków:

Spotkanie w Warszawie nie zawiodło nadziei jego organizatorów i uczestników. Stwierdzamy bezsporną użyteczność takich spotkań dla rozszerzenia naszych horyzontów i wiedzy zawodowej, dla lepszego zrozumienia naszej roli społecznej i problemów, które takie spotkania wywołują. Otwierają one przed nami nowe perspektywy i niespodziewane możliwości.

Wyrażamy wdzięczność Komitetowi Organizacyjnemu i naszym polskim kolegom za umożliwienie nam spotkania w tak licznej gronie. Gratulujemy naszym polskim kolegom śmiałości odbudowy Warszawy, Gdańska i innych miast tak okrutnie zniszczonych przez militarizm, którego odrzucenie się może zagrozić pokojowi.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wykonywaniu naszego zawodu i różnych innych czynności z nim związanych — jest pokój, oparty na aktywnej przyjaźni między narodami.

My, architekci i działacze samorządowi, jako budowniczowie i organizatorzy warunków życia ludzi, nie możemy dopuścić myśli, że tyle dzieł kulturalnych przeszłości i czasów obecnych, które wymagały tyle trudów, tyle ducha twórczego i które są oznaką naszej cywilizacji, mogłoby być na zawsze zniszczonych.

Przy badaniu zagadnień miasta powojennego, a zwłaszcza odbudowy miast zniszczonych, stwierdziliśmy, iż podstawowym czynnikiem sprzyjającym normalnemu wyk

Indie i Chiny zacieśniają współpracę w imię trwałego pokoju w Azji

Przemówienie Nehru i Czou-En laia na bankiecie w Delhi

DELHI (PAP). 26 bm. premier Indii Nehru wydal w stolicy Indii Delhi bankiet na cześć premiera Chin Ludowych Czou En-laia. W bankiecie wzięli udział przedstawiciele rządu hinduskiego i korpusu dyplomatycznego.

Przemówienie premiera Nehru

NEW DELHI (PAP.). Jak podaje Hindusta Agencja Prasowa, na bankiecie na cześć premiera Czou En-laia premier Indii Nehru wygłosił przemówienie, w którym oświadczył: „Jestem szczęśliwy, że w naszym kraju przebywa znakomity mąż sta-

nu sąsiadujących z nami Chin i wybitny przedstawiciel wielkiego narodu chińskiego. Spotykamy się tu jako przedstawiciele wielkich narodów Indii i Chin. Stosunki wzajemne między tymi dwoma krajami posiadają doniosłe znaczenie nie tylko dla nich samych, lecz również dla całej Azji i również dla całego świata. Nasze stosunki wzajemne rozwijały się przez 2 tysiące lat. Sąsiadowaliśmy w ciągu tego długiego okresu czasu i współpracowaliśmy ze sobą. Nasze narody nawiązywały ze sobą kontakty w wielu krajach, a zwłaszcza w Azji południowo-wschod-

niej. Nigdy nie było wojen między nami. Między naszymi krajami rozwijała się wymiana handlowa i kulturalna.

Chiny i Indie posiadają swoją odrębną kulturę. Mimo różnic między nami, byliśmy dobrymi sąsiadami i przyjaciółmi. Świadczy o tym historia naszych krajów.

Obecnie powinniśmy korzystać z lekcji historii. Oba nasze kraje uzyskały niedawno wolność. Mogą one kształtować swą przyszłość zgodnie ze swą wolą. Uzyskałmy naszą wolność w innych okolicznościach i przy pomocy innych metod. Jednakże oba nasze kraje kierują się przede wszystkim interesem prostego człowieka i odrębnymi metodami zmierzają do poprawy losu milionów ludzi, którzy tak bardzo cierpieli w przeszłości i obecnie żyją nadzieją lepszego jutra.

Przyszłość naszych krajów, podobnie jak wszystkich krajów na świecie, zależy przede wszystkim od tego, czy zamknięta będzie droga do wojny i czy pokój i bezpieczeństwo będą utrwalone.

Zwracając się do premiera Czou En-laia, mówca oświadczył:

„Z głębokim zadowoleniem dowiedzieliśmy się, że Pańskie wysiłki oraz wysiłki innych mężów stanu w Genewie przyniosły pewne rezultaty. Gratulujemy Panu i innym uczestnikom konferencji genewskiej z okazji tego szczęśliwego zwrotu. Wyrażamy głębokie przekonanie, że dojdzie do szybkiego zakończenia działań wojennych w Indochinach i że nastąpi uregulowanie problemu Indochin, co zapewni pokój i wolność wszystkim narodom Indochin.

Pokój jest konieczny dla całego świata. Pokój jest dziś niepodzielny. Jednakże pokój jest wyjątkowo konieczny dla narodów Azji, ponieważ muszą one pchnąć naprzód rozwój swych krajów. Chcemy wykorzystać naszą energię do budowy, a nie do zniszczenia.

Niedawno Indie i Chiny zawarły porozumienie w niektórych sprawach. U podstaw tego porozumienia znajdują się następujące zasady: uznanie suwerenności i integralności terytorialnej każdego kraju; nielingeracja do spraw wewnętrznych drugiego kraju; równość, korzyść wzajemna i pokojowe współżycie.

Powyższe zasady są konieczne nie tylko dla naszych dwóch krajów, lecz mogą służyć za przykład dla innych krajów. Uznanie tych zasad na świecie doprowadzi do tego, że zniknie lęk przed wojną i że rozwinię się duch współpracy między narodami.

Przemówienie Czou En-laia

Odpowiadając na powyższe przemówienie premiera Nehru, premier Czou En-laia oświadczył:

„Od 2 tysięcy lat trwa tradycja przyjaźni między Chinami a Indiami. Przyjaźń ta rozwinęła się w ciągu ostatnich lat w wyniku nawiązania stosunków dyplomatycznych między Indiami a Chińską Republiką Ludową na zasadzie równości, wzajemnych korzyści oraz wzajemnego poszanowania integralności terytorialnej i suwerenności.

Rząd Chińskiej Republiki Ludowej i naród chiński przywiązują wielkie znaczenie do przyjaźni z rządem i narodem Indii. Stosunki między naszymi krajami rozwijają się i umacniają z każdym dniem. W kwietniu br. podpisane zostało porozumienie między Chinami a Indiami w sprawie tybetańskiego regionu Chin. W rezultacie zacieśniła

się przyjaźń między Chinami a Indiami i znalazły swój wyraz zasady wzajemnego poszanowania terytorialnej integralności i suwerenności, zasady nielingeracji i nielingeracji do wewnętrznych spraw drugiego państwa, zasady równości i korzyści wzajemnej oraz pokojowego współżycia między Chinami a Indiami. Kraje nasze dały przykład rozwiązywania problemów przy pomocy rokowań.

Chińska Republika Ludowa i Indie są krajami miłującymi pokój. Indie wniosły cenny wkład do wysiłków mających na celu zawarcie rozejmu w Korei. Indie interesowały się nieustannie sprawą zakończenia działań wojennych w Indochinach i w czasie konferencji genewskiej podjęły wielkie wysiłki w kierunku przywrócenia pokoju w Indochinach. Stanowisko powyższe posiada doniosłe znaczenie dla utrzymania pokoju w Azji.

Wszystkie narody Azji pragną pokój. Pokój w Azji jest obecnie zagrożony z zewnątrz. Jednakże Azja dzisiejsza nie jest już Azją dawną. Minęły bezpowrotnie czasy, w których siły z zewnątrz mogły dowolnie decydować o losach Azji. Jestem przekonany, że Chiny i Indie będą jeszcze ściślej współpracowały ze sobą w imię utrzymania pokoju w Azji.

8.800 gromad — zamiast dotychczasowych 3.001 gmin i 39.600 gromad Projekt reformy podziału administracyjnego wsi Narada przewodniczących prezydentów Woj. R. N.

Komisje podziału administracyjnego kraju zaprojektowały utworzenie w skali krajowej ponad 8.800 nowych gromad zamiast dotychczasowych 3.001 gmin oraz 39.600 dotychczasowych gromad. Projekty te zostały opracowane przy żywym i bezpośrednim udziale aktywów gromadzkiego i mas pracujących chłopstwa. W zebraniach poświęconych podziałowi administracyjnemu wsi wzięło udział ponad 1 milion chłopów.

Podsumowania dotychczasowych prac związanych z przygotowywaniem reformy podziału administracyjnego wsi dokonał przewodniczący Komitetu Rady Państwa i Rady Ministrów do Spraw Podziału Administracyjnego Kraju — Roman Zambrowski na naradzie przewodniczących prezydentów wojewódzkich rad narodowych. Narada odbyła się 24 bm. w Urzędzie Rady Ministrów.

Projekty nowych gromad uchwalone na sesjach GRN rozpatrywane były przez powiatowe i wojewódzkie komisje podziału administracyjnego.

Na zebraniach, na sesjach gminnych rad narodowych oraz w listach do władz i prasy zgłoszono około 4 tys. uwag, dotyczących tworzenia nowych gromad.

W wyniku tego komisje podziału administracyjnego dokonały około 2.000 poprawek w opracowanych przez siebie projektach.

Ilość mieszkańców, obszar oraz odległość najdalszych zagrodzisk od siedziby gromadzkiej rady narodowej w obrzyniejskiej większości zaprojektowanych gromad zgodne są z kryteriami ustalonymi przez uchwałę Rady Państwa i Rady Ministrów z dnia 24 lutego br.

Oto jak w świetle zebranych danych kształtują się nowe gromady: W około 8.800 gromadach (94 proc. ogólnej ilości gromad) ilość mieszkańców nie będzie przekraczała 3 tys., podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętna zaludnienia wynosiła 5.000, a są gminy, w których liczba mieszkańców sięgała 18 tys.

W około 7.700 gromadach (88 proc. ogólnej ilości gromad) powierzchnia nie będzie przekraczała 50 km², podczas gdy w dotychczasowych gminach przeciętny obszar wynosił 98

km², a istniejące gminy, w których powierzchnia sięgała 400 km². W około 8.800 gromad (76,5 proc. ogólnej ilości gromad) odległość siedziby gromadzkiej rady narodowej od najdalej położonych gospodarstw nie przekracza 5 km, podczas gdy w dotychczasowych gminach odległość gospodarstw od gm. rady narod. na ogół przekraczała 10 km.

W około 8.800 gromad (91 proc. ogólnej ilości gromad) powierzchnia użytków rolnych będzie przekraczała 1.000 ha. Jak wynika z dokonanych ustaleń, przyłączająca większość nowych gromad będzie wyposażona w niezbędne urządzenia gospodarcze, kulturalne, zdrowotne, a mianowicie: w ponad 8.700 projektowanych gromadach są szkoły podstawowe, w tym w 6.600 gromadach co najmniej 2 szkoły. Podobnie przedstawia się wyposażenie nowych gromad w świetlice i biblioteki.

Sklepy GS (od 1 do ponad 5) znajdują się w około 8.600 gromadach, zlewnie mleka (od 1 do ponad 4) znajdują się w 8.100 gromadach, w ponad 7.000 gromad istnieją ochotnicze straże pożarne.

W około 4.000 gromad istnieją spół-

dzielnie produkcyjne w ilości od 1 do 8. W toku prowadzonych prac nad reformą podziału administracyjnego wsi wyłoniona jest potrzeba przekształcenia pewnej ilości gromad, które mają charakter miejski i przemysłowy w osiedla robotnicze, w których rady narodowe koncentrowałyby swoją uwagę nad rozwojem urządzeń komunalnych i użyteczności publicznej.

Komisje wystąpiły z wnioskiem nadania 31 gromadom ustroju miejskiego oraz utworzenia ponad 100 osiedli robotniczych z dotychczasowych wiosek. Według niepełnych danych podjęto ponad 22 tys. zobowiązań związanych z urządzeniem nowych gromad. Ogólna wartość tych zobowiązań wynosi około 30 milionów złotych.

M. in. podjęto ponad 5 tys. zobowiązań, dotyczących wyremontowania lokali na siedziby gromadzkiej rady narodowych, wybudowania lub naprawy ponad 4 tys. km dróg itd. Na zebraniach międzygromadzkich wyłoniono ponad 7 tys. komitetów społecznych dla kontroli przeprowadzanych remontów oraz wykonania podjętych zobowiązań.

Powiatowe rady narodowe na sesjach, które odbędą się w dniach 28 czerwca do 5 lipca, dokonają podsumowania dotychczasowych prac w dziedzinie reformy podziału administracyjnego wsi oraz przedłożą swe wnioski wojewódzkiemu radom narodowym. Ostateczne utworzenie nowych gromad nastąpi w trybie, który ustali Sejm.

Oszczędność materiałów drogą do obniżki kosztów przy remoncie taboru kolejowego

W pierwszych miesiącach br. zakłady naprawy taboru kolejowego i fabryki urządzeń sygnalizacyjnych, mimo przekroczenia kwartalnego planu kapitalnych remontów wagonów osobowych i towarowych, nie osiągnęły zaplanowanej obniżki kosztów

własnych. Jak stwierdzono na naradzie aktywów gospodarczo - politycznych tych zakładów, przy remontach głównych wagonów osobowych za miesiąc uzyskać koszty niższe niż planowano, przekroczone jest o 3,7 proc.

Uczestnicy narady podkreślali, że duże możliwości obniżenia kosztów własnych kryją się we właściwej gospodarce surowcami i materiałami pomocniczymi. W zakładach radomskich naprawa jednego 3-osobowego wagonu osobowego kosztowała ponad 100 tys. zł, podczas gdy planowany koszt wynosił 46 tys. zł.

Skuteczną drogą do uzyskania dobrych efektów w oszczędności materiałów jest tzw. limitowanie materiałowe. Metoda ta, zainicjowana w marcu br. przez zakłady w Pruszkowie, opiera się na dokładnym opracowaniu norm ilościowych materiałów potrzebnych do wykonania naprawy. Zastosowanie tej metody pozwoliło osiągnąć w zakładach pruszkowskich w kwietniu i maju br. zmniejszenie kosztów w naprawach głównych wagonów osobowych o 27 proc., a w rewizji okresowej wagonów towarowych o 44 proc.

Indie zamknęły biuro wysokiego komisarza w Afryce Płd.

DELHI (PAP). Rząd hinduski podał do wiadomości, że na wniosek rządu Malana zostanie zamknięte 1 lipca biuro wysokiego komisarza Indii w Unii Południowo - Afrykańskiej. Nastąpiło to wskutek różnicy zdań między rządami Indii i Unii Południowo - Afrykańskiej w sprawie dyskryminacji rasowej.

Stosunki między oba krajami Wspólnoty Brytyjskiej utrzymywane będą w przyszłości za pośrednictwem wysokich komisarzy w Londynie.

Zbrodnia z premedytacją

(Od naszego specjalnego wystannika)

Genewa, 26 czerwca. Prawnicy i amatorzy powieści kryminalnych wiedzą, że zbrodniarze obmyślają na ogół dokładnie dzień i godzinę popełnienia przestępstwa. Tak w każdym razie postąpił awanturzyk z amerykańskiego Departamentu Stanu, gdy planował agresję przeciw Gwatemali.

Postanowili oni zacząć agresję w czerwcu, bo w tym miesiącu przewodniczącym Rady Bezpieczeństwa ONZ jest delegat amerykański Lodge. Postanowili wysłać swych najemników przeciw Gwatemali w nocy z piątku na sobotę, bo liczyli, że w ciągu weekendu (w sobotę i niedzielę) mister Lodge nie zwolni Rady Bezpieczeństwa, a przez ten czas agresorzy zwyciężą i świat postawi im będzie przed faktem dokonanym. Lecz najbardziej doświadczeni zbrodniarze czasem się mylą i starannie, z premedytacją, przygotowane przestępstwo zostaje udaremnione. Tak właśnie stało się z amerykańskimi zbrodniarzami we frakach dyplomatycznych, którym nie udało się zagarnąć Gwatemali ani w pierwotnie zamierzonym terminie dwudniowym, ani w później podanym terminie tygodniowym.

Jak wynika z ostatniego numeru amerykańskiego tygodnika „Time”, rozchwytanego w genewskim domu prasy, Departament Stanu spodziewał się, że armia gwatemalska zdradzi rząd i naród i przejdzie na stronę nasłanych z Hondurasu agresorów. Lecz armia nie zdradziła i ten nie przewidziany „szczęśliwy” przekreślił, jak dotychczas, rachuby Waszyngtonu.

Ten sam numer „Time” (z wizerunkiem prezydenta Gwatemali Arbenza na okładce), zawiera jeszcze sporo interesujących informacji. Dowiadujemy się więc np., że najemnicy amerykańscy, którzy zaatakowali Gwatemalę, otrzymują po dwa i pół dolara dziennie, i że koszt „wynajęcia” samolotów, bombardujących Gwatemalę, wynosi 400 dolarów za każdy lot.

Tygodnik woli nie precyzować, kto za to płaci, pozostawiając to domysłom czytelników. Ci zaś — zarówno w Ameryce, jak i w Europie — nie mają wątpliwości, że koszt agresji pokrywa koncern amerykański „United Fruit Co”, który odzłaził nie może swych znancozłozowanych przez Gwatemalę plantacji.

„Time” wspomina zresztą o rozrzuconiu poprzednika Arbenza dyktatora Ubico, który „jako wielki przyjaciel amerykańskiej „United Fruit Co” ongi skierował wojsko do parlamentu Gwatemali, aby zmusić deputowanych do przyjęcia ustawy, przyznającej temu koncernowi jego plantacje bananowe...”

Obszerny artykuł „Time” jest zredagowany jako usprawiedliwienie agresji przeciw Gwatemali. Podobna jest treść wywodów bostońskiego „Christian Science Monitor”, który piórem swego najwybitniejszego współpracownika Joe Harscha, „wyjaśnia”, dlaczego rząd Arbenza musiał być zaatakowany. Zamiast cytować to wyjaśnienie, powiemy tylko, że właśnie w Bostonie mieści się siedziba koncernu „United Fruit Co”.

O ile sądzić może z genewskiego punktu obserwacyjnego, agresja amerykańska przeciw Gwatemali wywołała tak poważne oburzenie, że skutki tej zbrodni obrócili się przeciw jej reżymerowi. Nawet zdecydowanie proamerykańska część prasy szwajcarskiej pozwoliła sobie na gwałtowną krytykę.

teresami narodu gwatemalskiego”. Dziennik „La Tribune de Geneve” (również prawicowy) podkreślił, że „Gwatemala oczywiście nikomu nie zagraża, a przede wszystkim nie zagraża potężnym Stanom Zjednoczonym”.

Gdy jednego ze znanych szwajcarskich spytałem, dlaczego prasa tujejsza tym razem wystąpiła przeciw Stanom Zjednoczonym, znalazłem ów, który sam siebie nazywa konserwatyście, odpowiedział po prostu: „Niech pan pamięta, że Szwajcaria też jest małym krajem”.

Z gwałtownymi objawami oburzenia na agresję w Gwatemali spotkałem się podczas rozmów w kuliach pałacu ONZ, gdzie w ubiegłym tygodniu zakończyła się sesja Międzynarodowej Organizacji Pracy, a w przyszłym zaczyna się sesja Rady Gospodarczej i Społecznej ONZ. Urzędniczka, Angielka, którą znam z poprzedniego pobytu na sesji Zgromadzenia ONZ w Nowym Jorku, powiedziała mi krótko: „Dulles dostał w związku z Gwatemalą takiego kopniaka, jak jeszcze nigdy. Bardzo się z tego ciesze”.

Te pojedyncze zanotowane tu głosy — szwajcarskie czy z kół ONZ — są niewątpliwie oddźwiękiem potężnej fali oburzenia przeciw agresorom waszyngtońskim, która narasta z dnia na dzień. Jej wyrazem były uchwały kilku parlamentów południowo-amerykańskich protestujących

przeciw agresji Stanów Zjednoczonych, tak jak potężne manifestacje studenckie we wszystkich niemal krajach Ameryki Łacińskiej i znane chyba czytelnikom z depesz głoszących prasy światowej potępiające Waszyngton.

Wyrazem tego oburzenia były również dwa posiedzenia Rady Bezpieczeństwa na temat Gwatemali. Gdy delegat amerykański Lodge po raz pierwszy musiał ustąpić i aczkolwiek niechętnie zwołał posiedzenie Rady w ubiegłą niedzielę, wniosek amerykański uzyskał 10 głosów. Gdy Lodge w piątek po raz drugi — jeszcze bardziej niechętnie — zwołał Radę Bezpieczeństwa, za wnioskiem amerykańskim głosowało już tylko pięć państw (prócz samych Stanów Zjednoczonych tylko zależne od nich Turcja, Kolumbia, Brazylia i marionetka z Tajwanu). Natomiast cztery państwa (ZSRR, Dania, Liban i Nowa Zelandia) głosowały przeciw, podczas gdy Anglia i Francja wstrzymały się od głosu. Formalnie Stany Zjednoczone uzyskały większość głosów. Faktycznie jednak awantura amerykańska w Gwatemali — niezależnie od jej dalszego przebiegu — jest już dziś wielką porażką Departamentu Stanu i osobiście Dullesa — tego propagatora „polityki siły”.

Zbrodnia, choć tak starannie przygotowana, obraca się przeciwko jej organizatorom.

GRZEGORZ JASZUŃSKI

Duch EVG straszy dalej

PRZYPOMNIANO mi niemieckie przysłowie „Die Toten reiten schnell” — umarli jadą szybko. Przypomniano mi to przysłowie w Genewie, w dyskusji dziennikarskiej nad wpływem konferencji genewskiej na los parysko-bońskich układów o tzw. „armii europejskiej”. Rozmówca, który rzucił w wir dyskusji stare niemieckie przysłowie, był znany dziennikarz zachodnio-niemiecki, reprezentujący opinię bardzo zamożnego mieszczaństwa. Chodziło mu o to, bym zaprzęstał atakowania EVG, skoro wiadomo, że jest to już martwy płód i szybko zbliża się data jego oficjalnego pogrzebu. „Konferencja genewska — mówił — dobiła tylko to, co już niezdolne było do życia”.

Zgodziłem się na to rozumowanie z dużym zasadniczym zastrzeżeniem, które streściłbym tak:

Konferencja genewska wytworzyła nową sytuację międzynarodową, bardzo niekorzystną dla ratyfikacji układów bońsko-paryskich przez parlamenty Francji i Włoch.

Układy te powstały w okresie ostrej „zimnej wojny” w świecie i ostrej gorącej wojny w Korei i jako produkt tamtego czasu miały służyć dalszemu zaostreżeniu sytuacji międzynarodowej z jednej strony, a dalszemu glechszaltowaniu Europy zachodniej pod dowództwem amerykańskim z drugiej strony. Dla amerykańskiego dowódcy pomoc byłych hitlerowskich speców od glechszaltowania Europy wydawała się nieodzowna. Był to błąd psychologiczny, dość częsty u polityków waszyngtońskich, którzy nie znając się na europejskiej porcelanie, chcieli Francuzom wymienić sewskie kulki na monachijskie kufle z osławionej Braunckeller, zapominając, że liczba zwolenników monachijskich kufli we Francji była zawsze znikoma, a i w Niemczech znalazła ogromnie.

Błędy psychologiczne waszyngtońskich właścicieli specjalnej/fabryki pod nazwą „Urząd dla wojny psychologicznej” nie zdecydowały same, rzecz prosta, o zalamaniu się układu o glechszaltowaniu Europy zachodniej. Przyczyniali się natomiast bardzo do zaostreżenia się oporu narodów zachodniej Europy, wśród nich i narodu niemieckiego, przeciwko idei ucywienia z Europy zachodniej amerykańskiego poligonu dla przyszłych działań wojennych.

Zrozumiała nienęda narodów Europy zarówno do glechszaltunku, jak i do perspektywy działań wojennych, których wybuch mogłyby być decydowały poza Europą w dalekim Waszyngtonie, spowodowała, że dwa wielkie kraje Europy Francja i Włochy nie ratyfikowały dotąd układów bońsko-paryskich.

Po zawieszeniu broni w Korei powstała nowa sytuacja międzynarodowa, wynikała z faktu, że potężne Stany Zjednoczone nie były w stanie odnieść militarnego zwycięstwa na umęczonej ziemi koreańskiej. Nawet dla wielu burżuazyjnych polityków stało się wówczas jasne, że — jeśli cały świat nie ma zmienić się w ruinę Phenianu — należy ucywić wszystkich, by doprowadzić do współzycia pokojowego mocarstw o różnych ustrojach. Po okresie więc „zimnej wojny” z dramatem Korei, weszliśmy w okres konferencji, mających służyć odprężeniu międzynarodowemu i przywróceniu pokoju w tych częściach świata, gdzie pokój jest zagrożony.

Rzecz prosta, że w tej sytuacji szanse układu o glechszaltowaniu Europy zachodniej zaczęły się gwałtownie zmniejszać, tak że poczęto ostatnio w kołach waszyngtońskich, bońskich, londyńskich i paryskich szukać gwałtownie alternatywy do niefortunnego układu.

Jeszcze przed trzema miesiącami propagandyści amerykańscy twierdzili, że EVG musi być ratyfikowany, bo nie ma dlań alternatywy. Wysłunięta przez min. Molotowa na konferencji berlińskiej alternatywa w postaci układu zbiorowego bezpieczeństwa narodów Europy odrzucono.

Czy zatem w dzisiejszej sytuacji miał służyć odprężeniu zachodnio-niemieckie w Genewie, kiedy twierdzili, że nie należy się już więcej przejmować układami bońsko-paryskimi, ponieważ jest to już martwy płód, a „umarli jadą szybko”?

Niestety, nie miał racji, jak bowiem wskazuje dyskusja na temat alternatyw do EVG, tęcząca się obecnie na Zachodzie w Waszyngtonie i w Bonn, a nawet i w Londynie szuka się tylko nowej formy, pod którą można by wskrzesić niesławnie zmarłą ideę glechszaltowania za-

chodniej Europy z pomocą byłych speców hitlerowskich.

Czego służyć się boją i czemu słusznie sprzeciwiają się narody Europy?

Obawiają się powstania nowej odwetowej, armii niemieckiej pod dowództwem hitlerowskiej kadry generalskiej, oficerskiej i podoficerskiej, armii korzystającej ze zbrojowni amerykańskiej i z odbudowanej z powietrza zbrojowni zachodnio-niemieckiej. Wszystkie „alternatywy” do EVG, dyskutowane obecnie na Zachodzie, sprzeczają się z tym, że to samo „problem”, który był istotą EVG: jak w możliwie szybkim czasie oszukać czujność narodów Europy i stworzyć uzbrojona po zęby nową hitlerowską armię.

I właśnie dlatego, że tylko takie „alternatywy” rozważa się i w Waszyngtonie, i w Bonn, a nawet i w Londynie, dlatego — powiedziałem — memu zachodnio-niemieckiemu rozmówcy — my wszyscy, którzy pragniemy trwałego pokoju w Europie, nie damy się ucywić łagodnym zejściem do grobu układu o EVG. Idea podstawowa tego układu żyje dalej i trzeba ją zwałować dalej z całą ostrością. Interes narodów Europy wymaga bowiem porzucenia idei wskrzeszenia pruskiego militarnizmu i przyjęcia idei zbiorowego bezpieczeństwa wszystkich narodów Europy — jako jedynej rzeczywistej alternatywy do EVG.

Na konferencji berlińskiej min. Molotow nie uciekał się przy swoim projekcie układu o zbiorowym bezpieczeństwie narodów Europy, stwierdzając, że gotów jest przedyskutować każdy inny projekt, oparty o te idee. Jak wiemy, dyskusja zakończyła się wtedy prostym pytaniem skierowanym przez min. Molotowa do zachodnich ministrów: „Czy państwo jesteście za czy przeciw idei zbiorowego bezpieczeństwa?” Trzej ministrowie zachodnich mocarstw nie dali żadnej odpowiedzi. Pozostawili sobie tym samym drogę otwartą do wyrażenia w przyszłości, zależnie od sytuacji międzynarodowej, swego zdania w tej sprawie.

Aby to zdanie mogło wyrazić w zgodzie z wolą narodów, należy tym mocniej teraz, w dniach agonii EVG, zwałować ideę glechszaltowania Europy zachodniej z pomocą hitlerowskich speców, by nie odrzuciła się ona w nowej formie. A jednocześnie należy walczyć o jedyną alternatywę bez cudzołuszu: o układ zbiorowego bezpieczeństwa wszystkich narodów Europy. W erze atomowo-wodowej absurdem byłoby twierdzić, że bezpieczeństwo Francji może istnieć bez bezpieczeństwa dla Polski, lub bezpieczeństwo Niemiec bez bezpieczeństwa Czechosłowacji.

Bezpieczeństwo narodów jest niepodzielne, tak jak niepodzielny jest pokój. I dlatego, kto chce ucywić pokój w Europie, ten musi żądać układu o bezpieczeństwie wszystkich narodów Europy.

EDMUND OSMANCZYK

Pół roku dyskusji i reform w szkole

U progu roku szkolnego 1953/54 rozwinęła się w prasie — i nie tylko w prasie — szeroka dyskusja na temat nie-domażących szkolnictwa ogólnokształcącego. Bezpośrednim powodem podjęcia tej dyskusji były powaźne braki w wykształceniu wielu absolwentów szkół średnich, braki ujawnione w czasie egzaminów wstępnych na wyższe uczelnie. Dyskusja trwała parę miesięcy — m. in. i w „Ziemi Warszawy” — zabierali w niej głos nauczyciele, rodzice, działacze kulturalno-oświatowi. Wskazywali oni różnorodne przyczyny tych braków: przedawane programy zbyt trudne, podreżnięcie, nie wystarczające przygotowanie części nauczycielskiej, słaba praca aparatu kontroli szkolnej itd.

Obecnie — gdy rok szkolny 1953/54 mamy już za sobą, warto zastanowić się, jakie wnioski z tej publicznej dyskusji wyciągnęły władze oświatowe, co zrobiły w minionym roku, by wielkim osiągnięciem ilościowym naszych szkół towarzyszyły wzrastające sukcesy jakościowe — by szkoły lepiej uczyły i wychowywały.

Omówimy pokrótce najważniejsze przedsięwzięcia w tej dziedzinie.

PRZYSPIESZONO więc prace nad ulepszeniem programów i podręczników. W kwietniu br. pisał w „Ziemi Warszawy” Mieczysław Pecherski, kierownik działu programowo-metodycznego Instytutu Pedagogiki o przebiegu tych prac: nowe, ulepszone programy i podręczniki będą wprowadzane etapami, poczynając od roku 1955/56. Niezależnie od tego, dokonano wielkiej pracy, przygotowując instrukcję programowo-podręcznikową na rok 1954/55,

która wskazuje, jakie partie programu i podręczników należy opuścić.

A skrócenie programów ułatwił gruntowniejszą naukę, ułatwił podnoszenie jej poziomu.

Nawet już w bieżącym roku wprowadzono pewne zmiany, uwzględniając wnioski, płynące z dyskusji. Oto np. w czasie dyskusji nad nauczaniem literatury wytknięto, że uczy się młodzież oceniać tylko społeczno-polityczną wymowę utworu literackiego z pominięciem jego wartości artystycznych. Uznano słuszność tych zarzutów — i w tegorocznych pytaniach egzaminacyjnych z języka polskiego uwzględniono już ocenę wartości artystycznych dzieł pisarskich.

Jeśli już o pytaniach mowa — w bieżącym roku, mimo spotykanych jeszcze usterek, były one sformułowane znacznie lepiej niż poprzednio. W tym roku bowiem pytania były przygotowywane przez szerokie zespoły nauczycieli w wojewódzkich ośrodkach doskonalenia kadr oświatowych, a nie tylko przez centralny ośrodek, jak to działo się w roku ubiegłym.

U DZIAŁ w opracowywaniu pytań, w licznych dyskusjach nad programami i podręcznikami, był jednym z przejawów niewątpliwego wzrostu aktywności w szeregu nauczycielskich. O wzroście tej aktywności świadczy również rozwój ruchu racjonalizatorskiego — wykonywanie przy współudziale uczniów cennych, pomysłowych pomocy naukowych, ułatwiających pogłębioną naukę. Krajowy Zjazd Nauczycieli-Racionalizatorów w lutym br. dał wiele przykładów pięknych osiągnięć nauczycieli w tej dziedzinie. Warto też wspomnieć o masowym podejmowaniu przez nauczycielstwo zobowiązań dla uczczenia II Zjazdu Partii i Dziesięciolecia Polski Ludowej.

Stwożone też zostały podstawy systematycznego podnoszenia poziomu kadr nauczycielskich — w maju br. Prezydium Rządu powołało uchwale w sprawie ulepszenia systemu kształcenia nauczycieli szkół podstawowych i średnich.

W tym samym miesiącu podjęta została przez KC PZPR i Rząd uchwała o poprawie uposażeń nauczycieli, która wejdzie w życie z dniem 1 lipca br.

W odzyskanej ojczyźnie (1)

Pierwsze transporyty

Dolny Śląsk, w czerwcu.

— Będę ścisła kolana... Wytrzymam, zobaczycie...

Obiecowała, że urodzi nie wcześniej, jak na miejscu, już w Polsce. Uparła się, żeby pojechać pierwszym zarządem transportem, do którego, rzecz jasna, nie chciała jej przyjąć. Była w ostatnim miesiącu ciąży. Nalegała.

Przypominam ją sobie teraz dokładnie. To było osiem lat temu. Piętnastego maja 1946 roku, z dworca kolejowego w Lens, we Francji północnej, wyjechał pierwszy transport Polaków, repatriantów. Do kraju wracali ludzie ze starej emigracji, wielu po dwudziestu latach i więcej. Wrócili całymi rodzinami i pokoleniami, z których najmłodsze znało Polskę tylko z opowiadań.

Pamiętam — pierwszy wieczór na polskiej ziemi. Mała stacyjka w Zalesiu. Ludzie powychodzili z wagonów. Rozległ się śpiew. Najpierw uroczyście. Potem zawtórowała harmonia — już do tańca. Tańczyli wszyscy, starzy i młodzi. Na uboczu stał jeden, wysoki, nieruchomy, zapatrzony przed siebie. Podszedłem bliżej. Bruzdami sterczącej twarzą spływały łzy.

SPOTKANIE Z OJCZYZNĄ

Zaczęły się spotkania Polaków z Boga, z województw centralnych, z francuskich departamentów, z belgijskich zagłębi. Trzeba było zadomowić, ośwoić się z otoczeniem i z sobą wzajemnie, od wielu rzeczy się odzwyczaić, do wielu przyzwyczaić, zaprzestać porównywać, zacząć żyć — na nowo.

I pomyśleć, że taki, na przykład, Michał Majkowski ze Zbaryska nad Bugiem, gdzie zostawił lepiarkę, nie mógł ośwoić się z elektrycznością, którą znalazł w Książnicach nad Odrą. A w szkole powszechnej w Domowicach (dawniej — nie tak znów dawno — Hausdorf) czternastoletni Stefan Czastka z Polski centralnej mówił do Wacława Kamińskiego z Francji północnej: „Ty Francuz, ty nie Polak”...

Okulary przeciwsłoneczne nie wystarczą...

Astronomów, geofizyków, a także i milonów rzesze przyrodników obserwatorów zbliżającego się zjawiska Słońca interesuje głównie przebieg tego zjawiska, ale leżące już zaawansu troszczą się o osłonięcie naszych oczu, a szczególnie — o ich kółka plamki.

Co to jest żółta plamka? — Postępująco, co o tym mówi profesor okulisty Akademii Medycznej w Warszawie, dr Władysław Melanowski:

— Zjawiska Słońca nie wolno obserwować gołym okiem, gdyż nawet przy całkowitym zasłonięciu tarczy słonecznej przez tarczę Księżyca — Słońce wysyła promienie, które mogą uszkodzić głębokość części oka, nie mówiąc już o promieniach, wysyłanych przez nie objęta zasłonięciem część tarczy słonecznej. Promienie te, zogniskowane bezpośrednio przez aparat optyczny oka (nie osłoniętego, lub też osłoniętego) mogą zniszczyć część siatkówki, a szczególnie niebezpieczne są dla najważniejszej, środkowej części siatkówki, zwanej właśnie żółtą plamką. Skutkiem takiego uszkodzenia może być trwałe upośledzenie oka, a nawet ślepota.

Nie wystarczy też osłonięcie oczu zwykłymi okularami tzw. przeciwsłonecznymi, gdyż nie zabezpieczają one — nawet w takim stopniu — siatkówki oka przed uszkodzeniem. Obserwować zjawienie można tylko bądź przez specjalne okulary ochronne, używane zwykle przez spawaczy, bądź przez bardzo starannie okopcone (nad lampą naftową lub świecą), zwykłe szklki. Szklki takie, pochłaniając ponad 90 proc. promieni słonecznych, są w stanie zapewnić pełne bezpieczeństwo tym, którzy w dniu zjawienia patrzą będą na Słońce. Trzeba jedynie zwrócić uwagę na to, aby kopeć pokrywał równomiernie całą powierzchnię szklki, a same szklki miały rozmiary dostateczne dla osłonięcia oczu.

Nie należy ludzić się — mówi prof. dr Melanowski — że w czasie zjawienia będzie wokół nas szaro. Nie objęty zasłonięciem obwód tarczy słonecznej wysyła bardzo silne promienie, których ilość i natężenie wystarcza zupełnie, by uszkodzić oczy.

Uczyniono więc wiele w minionym roku szkolnym w dziedzinie oświaty, aby podnieść jej poziom. Rzecz jasna, wysiłki te nie dadzą natychmiastowych wysokich plonów, bo np. ulepszone programy i podręczniki dopiero będą stopniowo wprowadzane — ale wysiłki te stwarzają podstawy stałej, systematycznej poprawy w szkolnictwie. I to jest niewątpliwie osiągnięcie, zamykające rok szkolny 1953/54.

CZY nastąpiła wyraźna poprawa w nauce w minionym roku szkolnym — na to pytanie trudno jeszcze w tej chwili odpowiedzieć. Egzaminy promocyjne zaledwie się bowiem skończyły, egzaminy maturalne jeszcze trwają i dopiero w lipcu Min. Oświaty otrzyma sprawozdania z całego kraju, w połączeniu ze sprawozdaniami wizytatorów, które dadzą obraz przebiegu egzaminów. Jak pisaliśmy w artykule „O egzaminach — na gorąco”, jakiejś zdecydowanej poprawy oczekiwaliśmy raczej nie należy, gdyż większość podjętych w bieżącym roku środków zaczęła działać dopiero w roku przyszłym i w latach następnych.

Jednakże pewna poprawa mogła nastąpić — dzięki wzrostowi aktywności nauczycielstwa, dzięki powiększeniu ilości pomocy naukowych, udoskonaleniu w tym roku uczniom pytań egzaminacyjnych itd.

Jeśli chodzi o Warszawę, gdzie przebieg egzaminów obserwowaliśmy, to poprawa niewątpliwie nastąpiła. Np. w szkole im. Reytana, w której w roku ubiegłym 120 uczniów miało poprawki powakacyjne, w bieżącym roku tylko 32 „poprawkowiczów”. W szkole TPD V przy ul. Parkowej do matury dopuszczono wszystkich uczniów XI klas w liczbie 43 i wszyscy maturę zdali, przy czym 9 uczniów uzyskało wyłącznie oceny bardzo dobre, a 9 oceny bardzo dobre i dobre.

W szkole TPD IX przy ul. Kopernika, nawet stosunkowo słabi uczniowie, dopuszczeni do matury, na egzaminach spisywali się dobrze. W sumie w szkole ta matura wypadła w br. lepiej niż w roku ubiegłym. Obecnie w tych szkołach na egzaminach maturalnych przedstawiciele wyższych uczelni ciwalił poziom odpowiedzi.

Poprawę tej jednak nie można przecenić, gdyż trzeba pamiętać, że egzaminy wypadły na ogół dobrze dlatego również, iż najsłabszych uczniów do nich nie dopuszczono. Np. w szkole TPD V w klasie VIII nie zdawało egzaminów 9 uczniów, tj. 22 proc. zespołu tej klasy — co

BRONISŁAW WIERNIK

A wszystko dookoła — choć nawet piękniejsze, bardziej przestronne, wygodniejsze — było przecież inne. Więc obce. Obce wydawały się nawet te góry, jakich nie było w Poznaniu, w Pas de Calais we Francji, czy w belgijskim Mons. „Co my będziemy w tych górach robili?” — pomyślał posępnie poznajniak Janasik, gdy na nowym miejscu zapadł pierwszy zmrok. A Bodanowska — ta spod Lille — na widok tych gór, jezior i lasów pierwszego dnia po przybyciu zawołała do kumy: „nie, tu chyba nie zostaniemy”. Bo wyglądało to jak letnisko, a nie jak miejsce, gdzie ludziami upływa dzień powszedni.

Albo te ich nowe mieszkania. Wchodził jedna, znajduje puste ściany i ręce załamuje: „czym ja to wszystko wypełnię?” Bo meble sprzedawała we Francji. Inna, przeciwnie, lek ogarnęła na widok pięknej kuchni, szaf, pralni i pianina: „to wszystko moje?” to chyba nieprawda, tak chyba zostać nie może”. Łatwiej było ośwoić się na przykład Grzeskowiakowi z Fenałn we Francji, który na stare lata dostał ogródek i dwadzieścia pięć owocowych drzewek, aniżeli, powiedzmy, Pstrowskiemu, który w Courgenon, w Belgii zostawił duże mieszkanie, a w Biskupicach zamieszkał z żoną i czworgiem dzieci w dwóch małych izdebkach. „Gdyby choć w oddzielnym domku, jak to było w Harnes” — wzdychali Bielnikowie w Zabrze we wspólnym bloku dla dziesięciu rodzin.

Franciszek Orawiec z Borysławia nigdy w górnictwie nie robił. Franciszek Trzaska z Numea przez dwadzieścia lat pracował w kopalni, ale na niskich pokładach, a tu trzeba wierceć z drabiny, pokłady mają sześć metrów, strach człowieka tapie, bo nie nauczone.

Ludzie z Boga, z „centralnej”, z Francji i Belgii oglądali się spodoba obserwowali. Dużo było wzajemnych docinków i wywyższań, niby kto

z nich do Polski ma większe prawo. „Ty Francuz — a ty Niemiec” dogadywali sobie wzajemnie Polak z Francji i Polak ze Śląska. Wspólne zabawy kończyły się nie wesoło. Inaczej pije się czerwone wino, a inaczej białą wódkę. Nie mogli się pogodzić „pierun” z „didonem”, ci z „centralnej” z tymi z „północnej”. Byli „ich” chłopcy i „nasze dziewczęta”. Jedni, gdy się tylko zebrał, dawaj „parłować”. Zirytowani francuszczyzną nabijali się „ci z Polski” z urodzonych we Francji chłopców i dziewcząt, których męczyły trudności wymowy ojczystego języka: „lažu, lažu, po trotuaru...”

Małoż to było narzekać — nawet u najcierpliwiejszych? Na zarobki, że za niskie. Na przydziały — że za małe. Ten jeszcze mebli nie otrzymał wszystkich. Tamtej maki za zeszyły miesiąc nie dali. W spółdzielni w Książnicach żyła nie było. A tu znów krowy zaparane, słabe, że trzeba podnosić. Gdzie indziej kłina nie było — a tu tylko jedna nauczycielka w szkole i nic tylko pacierza dziesięć razy dziennie. „A ja we Francji standardem nosiłam, a tu muszę robić młotkiem — ihni nie nie robił, a teraz są na stanowiących”. I że „proszę pana” i „proszę pani” i cmokanie po rękach, aż obrzydzenie bierze. A już najgorzej w biurach: „przyszedł pan w poniedziałek”, a w poniedziałek każą ci przyszyć we wtorek i jak co powiesz, to ci odpowiadają: „po co pan przyjechał, kto pana prosił, nie mógł pan zostać we Francji?” Bo i tacy siedzieli wówczas po urzędach na Złotych Odzyskanych.

Walczyli, Jedlina Zdrój, Domowice, Pelcznica, Nowa Ruda, Książnica Świdnicka, Sobiecin, Bogusów, Sołnica, Szombierki, Zabrze, Bytom, Gliwice. Komendant straży przemysłowej pytał w poniedziałek strażnika: — Zabawa była? — Była. — A bijatyka była? — Była. Ale już w Nowy Rok, na zabawie sylwestrowej, gdy zagrano białego walca, kiedy to dziewczyny chłopców do tańca zapraszają, powiedziała Helena do Janiny (obie przyjechały z Łoży): „wiesz co? pójmyśmy do tego z Boga, co tak zawsze na nas krzywo patrzy”. Poszły i zaprosiły. Potem on do nich podszedł z kolegą. Życzyl zdrowia i szczęścia, gdy dwunasta, i żeby w przyszły rok się pobrali i ciekawie, kto będzie pierwszy na czym weselu... Spotkali się na wspólnym.

W radzie gromadzkiej w Książnicach zasiadł jeden z „centralnej”, jeden z Francji, jeden z Boga. W szkole na jednej ławce siedzieli Felicia Hojdynówna z Boga i Helena Turek z Nordu, dwie najlepsze przyjaciółki. „Różnice znikają” zapewniała nauczycielka, repatriantka

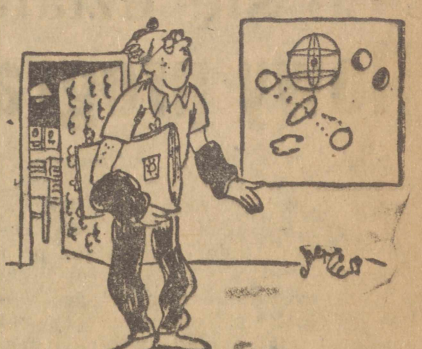
ze Wschodu. Irka Kaniówna przesłała poplakiwać słuchając radia z Paryża. Przywykli do siebie i przywarli dwa Michały, Majkowski z Boga i Długokęski z departamentu Oise. „Belgiok” i „Francuz” pod pieruszką szorstkością zaczęli odkrywać złote serce, a „Ślązok” przestał o nich mówić, że „wyżryć nas przychodzą a wyciskać”. Wincenty Pstrowski, który w Belgii zostawił duże mieszkanie, wciąż jeszcze żył z rodziną w dwóch ciasnych izdebkach, „ale — zwykli byli mówić — na kogo się będę uskarżał, na Polskę? że taka zniszczona? Naprzód ją odbudujemy”. I budował Polskę na kopalni „Jadwiga”. Na filarze z upadowej „trzy” pokładu 510 (dawniej — nie tak znów dawno — Pochammer) w szybie Krystyna kopalni Szombierki przy jednej ścianie pracowali Antoni Myga z Mons (Belgia), Franciszek Trzaska z Numea (Francja), Ryszard Broncel ze Strzele (Ślązak), Franciszek Orawiec z Borysławia, Władysław Janasik z Poznania. Ludzie z różnych stron i jednej rodziny, która się wreszcie zebrała po długiej rozłące, po długiej tułaczce.

Od pierwszego transportu repatriacji minęło osiem lat.

Co słychać u starych znajomych — napiszę w następnym reportażu: „Młode wino” Wawrzyniaka.

BRONISŁAW WIERNIK

MIGAWKI SŁONECZNE



— Plan zjawienia Słońca wykonany w 100 proc. w powiecie Suwałki, na pozostałym obszarze kraju w 85 proc.



— Teras przyjeżdżasz? Już we wszystkim... — Odkąd to u nas jest taka punktualność?



— Wyobraźmy sobie, że to jest roczna droga Słońca... rys. Charlie

4 lipca Dzień Spółdzielczości

4 lipca obchodzony będzie Międzynarodowy Dzień Spółdzielczości. Przygotowując się do obchodów Dnia, polscy spółdzielcy podsumowują bogaty dorobek lat minionych, mobilizują się do wykonania zadań, jakie postawił II Zjazd Partii.

Obecnie liczba członków spółdzielni wynosi ponad 5 mln, liczba zakładów wytwórczych — ok. 26 tys., liczba sklepów — przeszło 57 tys. Na wsł istnieje ok. 38 tys. stałych spółdzielczych punktów sprzedaży detalicznej, a ponadto rozwija się handel obwozowy, jarmarczny itp.

Przez placówki spółdzielcze przechodzi ok. 65 proc. skupu produktów rolnych. Produkcja spółdzielni pracy stanowi obecnie ok. 65 proc. całej drobnotowarowej produkcji przemysłowej w kraju.

Zjazd delegatów Związku Artystów Plastyków

26 bm. w gmachu „Zachęty” w Warszawie rozpoczęły się 4-dniowe obrady VI Walnego Zjazdu Delegatów Zw. Polskich Artystów Plastyków. Zjazd poświęcony jest omówieniu zadań stojących przed polską plastyką w świetle uchwał II Zjazdu PZPR oraz dyskusji nad IV Ogólnopolską Wystawą Plastyki.

Na Zjazd przybyli: min. Kultury i Sztuki — W. Sokorski, przedstawiciele KC PZPR, organizacji politycznych i społecznych, oraz świata artystycznego stolicy.

na dzień 20 czerwca 1954 r. (wtorek)

Program I — na fall 1322 m.

Progr. dnia 7.40 15.25 Wiad. 5.05 6.00

7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

5.10 Aud. dla wsi 5.25 Muż. 5.48 Głmn. 6.13 „Swojskie melodie” 6.30 Kal. rad. 6.37 Konc. 7.13 Muż. operet. 8.00 Dia

modz. — „Błektina szafetka” 8.25 Konc. solistów radz. 9.00 Dia modz. słuch. — pt. „Rybacy na zapustach” 9.40 Dia

przedziśki bajka pt. „Siedmiokrasny pas” 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stoł.

13.15 Gra orki. 14.10 Dia dzieci pt. „Straz jedzie” 14.30 Aud. dla dzieci 15.00 Korrespondencja z zagranicy 15.15 Utwory

na róg i harfe 15.30 Gra zespół instrum. 16.00 Zesp. oper. 17.00 Dia dzieci słuch. pt. „O warsz. sportie” 17.30 „Na warsz. fall” 18.00 Ze sportu 18.05 Utwory fortepianowe Brahmsa 18.20 Konc. 19.00 Muż. i aktualn. 19.25 „W Paryżu” — (fragm. pow. B. Prusa pt. „Lalka” 19.45

Kompozytor tygodnia Fr. Schubert 20.30 Aktual. rep. krajowy 20.45 Teatr Młodego Słuchacza 21.45 Wiad. sport. 21.50 Muż. ian. 22.20 Aud. liter. 22.40 Debussy: Sonata na skrzypce i fortepian 23.10 Konc.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

schera 21.47 „Najpiękniejsza melodie” 22.00 Aud. sport. 22.10 Konc.

Program II — na fall 367 m.

Progr. dnia 7.40 15.25 Wiad. 5.05 6.00

7.00 7.50 12.04 16.00 20.00 23.00

8.00 Dia młodzieży „Błektina szafetka” 8.25 Konc. solistów radz. 9.00 Dia modz. słuch. pt. „Rybacy na zapustach” 9.40 Dia

przedziśki bajka pt. „Siedmiokrasny pas” 10.00 Przerwa 13.10 Przegląd prasy stoł.

13.15 Gra orki. 14.10 Dia dzieci pt. „Straz jedzie” 14.30 Aud. dla dzieci 15.00 Korrespondencja z zagranicy 15.15 Utwory

na róg i harfe 15.30 Gra zespół instrum. 16.00 Zesp. oper. 17.00 Dia dzieci słuch. pt. „O warsz. sportie” 17.30 „Na warsz. fall” 18.00 Ze sportu 18.05 Utwory fortepianowe Brahmsa 18.20 Konc. 19.00 Muż. i aktualn. 19.25 „W Paryżu” — (fragm. pow. B. Prusa pt. „Lalka” 19.45

Kompozytor tygodnia Fr. Schubert 20.30 Aktual. rep. krajowy 20.45 Teatr Młodego Słuchacza 21.45 Wiad. sport. 21.50 Muż. ian. 22.20 Aud. liter. 22.40 Debussy: Sonata na skrzypce i fortepian 23.10 Konc.

Polskie Radio zastrzega sobie możliwość zmian w programie.

Szczegółowy program audycji zamieszcza tygodnik „Radio i Świat”.

Przed zniwami

— kurso-konferencja

(I) Kampanii żniwno-omłotowej, która rozpocznie się już niedługo, towarzyszyć będzie w tym roku wzmożona praca kulturalno-oświatowa kierowników świetlic gminnych i gromadzkich oraz wiejskich, czynnych na terenie spółdzielni produkcyjnych. Celem przygotowania ich do tej akcji Woj. Kultury w porozumieniu z ZSCh organizuje w okresie od 28 bm. do 1 lipca włącznie dwie kurso-konferencje, które odbędą się jednocześnie w Hawie i Biskupcu.

Brak wody sodowej

bo brak... przydzielonego kwasu

Nasza wizyta w rozlewni piwa i wód gazowych w Olsztynie pozwoliła wykryć trudności PSS odnośnie produkcji wód gazowych. Brak dostatecznej ilości kwasu węglowego — oświadczył kier. prod., — uniemożliwia zwiększenie produkcji.

Dlaczego tak jest, wyjaśnił nam zaproszony przedstawiciel rejs. składnicy przem. chemicznego. Biuro zbytu gazów technicznych w Stalinozdrożu przyznało dla woj. olsztyńskiego na II kwartał br. 37 ton kwasu. Natomiast składnicom wydano zlecenia dyspozycyjne tylko na 20 ton kwasu węglowego. W ten sposób na skutek „biurokracji” i jakiegoś „blednego koła” ułożono się gdzieś 17 ton kwasu, która to ilość w tej chwili jest nam bezwzględnie potrzebna.

Sądymy, że w sprawie tej, wydział handlu Przem. MRN powinien natychmiast interweniować u właściwych czynników. (I)

Po egzaminach w 11-latce TPD

WYSOKI POZIOM — DOBRE WYNIKI

(I) W czerwcu tego roku młodzież szkolna i jej wychowawcy z 11-latki T.P.D. przy ul. Mickiewicza 6 w Olsztynie przeżyli swoje wielkie dni, wieńczące każdy rok szkolny egzaminami maturalnymi i promocyjnymi. W r. b. te ostatnie odbyły się dla szkół podstawowych, poczynając od klasy IV, oraz dla trzech pierwszych klas liceów ogólnokształcących.

Wymagał tego nowy regulamin Min. Oświaty, wydany z myślą o podniesieniu poziomu nauczania celem lepszego przygotowania uczących się do wyższych studiów. Zastosowanie owego regulaminu w praktyce musiało z kolei wywołać zastrzeżenie wymagań, stawianych uczniom przez personel nauczycielski i to zarówno w toku normalnych zajęć szkolnych, jak i podczas sesji egzaminacyjnej. Młodzież przyjęła ów nowy system nie tylko ze zrozumieniem, ale i zadowoleniem, jakkolwiek w tym roku egzaminu odbywały się bardziej rygorystycznie i trwały dłużej niż zwykle.

Szkola TPD przy ul. Mickiewicza cieszy się od kilku lat opinią najlepszego zakładu naukowego tego typu w woj. olsztyńskim. Swoją obecny poziom zawdzięcza ona przede wszystkim szczeremu doborowi sił pedagogicznych. Wyniki odbitych świeżo egzaminów, które uważać należy za wierny sprawdzian nabytej przez uczących się

wiedzy, potwierdziły w pełni tę opinię.

Nasza młodzież — powiedział nam m. in. dyrektor szkoły Wiśniewski — wykazała w tym roku lepsze przygotowanie do egzaminów, uzyskując przez to samo oceny lepsze, niż kiedykolwiek dotąd. Egzaminu promocyjnego złożyło 95 proc. egzaminowanych, przy czym trzecia część z pozostałych 5 proc. składać będzie poprawki po feriiach letnich. Jest to najlepszy wynik, jaki zdołaliśmy uzyskać od początku istnienia szkoły.

Egzaminy maturalne złożyli tym razem wszyscy bez wyjątku nasi abiturienti w liczbie 46. Z tego oceny bardzo dobre otrzymało 8 uczniów, dobre — 28 i dostateczne 10. Są to wyniki najlepsze z uzyskanych dotychczas. Zwrócił na to uwagę obecny przy tym przedstawiciel WSR prof. Wanic, podnosząc dobre przygotowanie maturzystów do wyższych studiów.

Zapytujemy, ilu absolwentów liceum udaje się na wyższe studia.

Z 46 naszych maturzystów na politechnikę w Warszawie, Gdańsku i Wrocławiu kandyduje 22 osoby, do uniwersytetów warszawskiego, toruńskiego i wrocławskiego — 8, do akademii medycznych w Warszawie i Białymostku — 5, do WSR w Olsztynie — 4 i do W.S.I. w Szczecinie — 1. Z pozostałych sześciu — dwu idzie do wojska, reszta — do pracy.

Ale i ci już obecnie deklarują chęć kontynuowania dalszej nauki w studiach zaocznych.

Zakończywszy tak pomyślnie 10 rok szkolny w Polsce Ludowej, dyrektorka 11-latki przy ul. Mickiewicza ma już wytyczony plan pracy naukowo-wychowawczej na rok następny.

Osiągniwszy obecny poziom w nauczaniu, w roku przyszłym będziemy kładli nacisk — kończył swe uwagi dyr. A. Wiśniewski — przede wszystkim na wychowanie młodzieży. Na tzw. pedagogizację rodziców i na rolę wychowawczą organizacji młodzieżowych. Będziemy usilnie dążyć do podniesienia kultury życia codziennego młodzieży w szkole i poza szkołą. Takie są nasze bojowe zadania na rok przyszły.

Plon 2 dni — 10 ognisk stonki

Oceniamy przebieg II lustracji pól ziemniaczanych

(II) W dniach 18 i 19 bm. we wszystkich powiatach woj. olsztyńskiego przeprowadzona została druga ogólna lustracja przeciwstonkowa. Kontrola jej przebiegu wypadła na ogół pozytywnie. Niemniej w wielu miejscowościach stwierdzono łamanie ogólnie obowiązujących zarządzeń oraz wielu uchybień. Uwaga ta dotyczy w szczególności mierze spółdzielni produkcyjnych, które lekceważąc akcje stonkowniczą — osłabiają czujność naszego rolnictwa w walce o zbiory. Np. spółdzielnia produkcyjna Kanigowo w pow. nidzickim wzięła udział w lustracji dopiero na interwencję agromoma ob. Wójcika. To samo miało miejsce w Szczurkowie, Bieluchach i Awajkach. Członkowie gospodarstwa kolektywnego w Młynarskiej Woli oraz Adamowie w ogóle nie wyszli na poszukiwanie stonki, tłumacząc się brakiem terminów. W związku z tym w Adamowie zarządzone przeprowadzenie karnej lustracji, wyznaczając ją na 21 bm. Takie same lub podobne niedociągnięcia stwierdzono w Redakach i w Wilczkach.

Zespołom PGR zarzucamy, iż w stosunku do posiadanej areali u-

Fabryka kalafonii i terpentyny w Pupach rozpoczęła produkcję

Wśród Puszczy Piskiej, w miejscowości Pupy w pow. Szczytno rozpoczął 26 bm. produkcję nowoczesny zakład przemysłu chemicznego — fabryka kalafonii i terpentyny.

Pierwszego spustu kalafonii — fakt ten symbolizował uruchomienie produkcji — dokonał wiceminister leśnictwa JERZY KNOTHE. Dokonując uruchomienia fabryki, wiceminister wygłosił przemówienie, w którym m. in. powiedział:

Na przestarzałej słowiańskiej ziemi, ziemi mazurskiej powstał jeszcze jeden zakład produkcyjny. Powstanie tego zakładu jest wynikiem służebnej, planowej gospodarki, w myśl której budujemy przemysł nawet w najbardziej zacofanych gospodarkach okręgów. Dzisiejsze uroczyste otwarcie fabryki kalafonii i terpentyny jest wielkim wspólnym świętem polskiego robotnika, technika i inżyniera. Fabryka ta jest dziełem polskich projektantów, konstruktorów i robotników. Jest nowym zwycięstwem polskiej myśli technicznej.

Na zakończenie uroczystości wielu wyróżniających się przy budowie zakładu pracowników otrzymało nagrody pieniężne i dyplomy.

Najmłodszy, ale... nie z Ostrody

W numerze „Życia Olsztyńskiego” z dnia 26.VI.54 zamieściliśmy zdjęcie młodzieżowego zespołu artystycznego zatytułowane „Najmłodszy artysta”. Z umieszczonych pod fotografiami tekstu wynikało, iż jest to zespół szkoły podstawowej z Ostrody.

Komunikujemy, że podpis ten trafił pod reprodukcję fotografii pomyłkowo, przedstawiając bowiem one dziecięcy zespół pieśni i tańca Warmi i Mazur powstały przy Woj. Zarz. ZMP w Olsztynie.

Pomyłkę prostujemy, a najmłodszym artystom z... Olsztyna życzymy serdecznie dalszych sukcesów w pracy.

Młodszy brat „Czerwonego Kapturka”

„Co się działo przed zaćmieniem słońca”? Nowy program teatru lalek „Warmia”

Młodszy brat „Czerwonego Kapturka” w Olsztynie jest zespołem teatru lalek „Warmia”. Z PDK w Lidzbarku Warm. Teatrzyk ten powstał niedawno i do dziś ma już poza sobą 16 występów artystycznych w różnych miejscowościach naszego województwa. Zespół teatralny liczy 16 osób i 24 lalki, posiada własną scenę, którą uruchamia się na żądanie w miejscu występu, pomyslowe dekoracje i co najważniejsze, pomimo, że zawiązał się samorzutnie, nie mając żadnych dotacji państwowych radzi sobie całkiem nieźle. Po kilkumiesięcznej działalności teatrzyk lalek stał się samowystarczalnym, zakupiono dalsze urządzenia sceniczne, kostiumy, dekoracje itp.

Terazniejszy program teatrzyku lalek „Warmia” nosi tytuł „Bajanie Bajan”. Jest to stara historia o dzielnym szewczyku i groźnym smoku podwawelskim w zmienionej, nieco formie, w inscenizacji kierownika teatrzyku Romualda Kimonta. Jednakże oprócz występów z „żelaznego repertuaru” teatrzyk „Warmia” jako dodatki do swoich przedstawień wpro-

wadził kilkunastominutowe sceny satyryczne.

Są to nie praktykowane chyba przez żaden teatr lalek sceny zaczerpnięte z życia dnia dzisiejszego, piętnujące kulaków, kumotów, biurokratów i bułanów i inne „cienie” życia codziennego.

Jutro 30 bm. teatrzyk lalek wystąpi w Suwałkach w specjalnie zorganizowanej imprezie pt. „Co się działo przed zaćmieniem słońca?”. Program ten będzie potem powtórzony w dniu 1 lipca dla mieszkańców Augustowa, 2 w Elku, a w sobotę i niedzielę 3 i 4 lipca dla mieszkańców Giżycka.

Kierownik zespołu Romuald Kimont dzielić się z nami uwagami na temat planów teatrzyku zapowiada na jego deskach nową premierę. Będzie to bajka o krasnoludkach i sierotce Marysi w inscenizacji Ireny Kwinto, oczywiście z odpowiednio dobranymi do warunków „nadprogramami”.

Kłopoty? Gdzie ich nie ma? — mówi kierownik. — Ale u nas nie ma one charakteru finansowego. Do występów w terenie potrzeba teatrzyko-

wi samochodu ciężarowego, na którego przydział czekamy od dawna. A co do planów — mówi kierownik — to mimo poważnej konkurencji „Czerwonego Kapturka” pragnielibyśmy odwiedzić Olsztyn, bo tam nas jeszcze nie znają.

Wniosek rzeczą jasną popieramy i... przyjazd do Olsztyna życzymy już własnym samochodem. (zb)

Na kolonie, po zdrowie jadą dzieci kolejarzy

Wkrótce rozpoczną się kolonie letnie. Po całorocznej pracy szkolnej młodzież wyjedzie wypocząć i nabrać nowych sił do dalszej nauki.

Rokrocznie DOKP w Olsztynie wysyła turnusy młodzieży dzieci swych pracowników — na kolonie letnie, zapewniając dobre wyżywienie i należytą opiekę. Dotychczas dzieci kolejarzy wyjeżdżali na kolonie do malowniczo położonych miejscowości w środku Puszczy Piskiej — Karwicy.

W tym roku wydział socjalny przy DOKP wybrał jeszcze ładniejsze ośrodki nad jeziorami i wśród lasów — w Orzyszu. Pojedzie tam już 30 bm. pierwszy turnus składający się z 220

dziewcząt, a w następnym turnusie pojadą chłopcy.

Ośrodek przygotowany został na przyjęcie małych gości. Odmontowano pomieszczenia, zwieziono łóżka i odzież. Intendenci zatroszczyli się o dostawę produktów. Na kolonii bowiem będzie własna kuchnia z wykwalifikowanym personelem.

Pomyślano też o rozrywkach kulturalnych. Odpowiedzi młodzieży konieczne kukiełek „Czerwony Kapturek” z Olsztyna.

W czasie wakacji starsza młodzież przeprowadzi pogadanki z miejscową ludnością, nawiąże ścisły kontakt z kolegami ze wsi oraz pomoże częściami w akcji żniwnej. (oz)

„Każdy dom — zbiera złom”

Do kogo uśmiechnie się los?

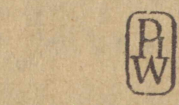
Mołocylki SHL, dwa aparaty radiowe, dwa aparaty fotograficzne, dwa zegarki na rękę (na 15 kamieniach), rower, wieczne pióra i przybory sportowe oraz 100 cennych nagród książkowych (w tym wiele pięknych wydawnictw albumowych) czeka na uczestników konkursu „Każdy dom — zbiera złom”, zorganizowanego przez Redakcję „Życia Olsztyńskiego”, „Głosu Olsztyńskiego” i Rejonową Zbiornicę Złomu w Gdańsku. Jak już donosiliśmy, konkurs ten zakończony został ostatecznie 20 czerwca br.

Piszemy ostatecznie, bowiem pierwotny czas trwania konkursu obliczony był tylko na miesiąc (maj). Jednakże na skutek licznych próśb naszych Czytelników, którzy w listach do Redakcji zwracali się o przedłużenie konkursu, udzieliliśmy 20 dni „bonifikaty”. Termin ten okazał się jednak jeszcze... zbyt krótki dla niektórych „namiętnych zbieraczy” metali kolorowych. Niestety, czasu trwania konkursu ponownie przedłużyć nie możemy ze względów technicznych. Nie znaczy to jednak, by nasi Czytelnicy zaprzestali zbierania złomu. Każdy kilogram dostarczony do punk-

tów skupu jest przecież cennym dla naszych hut surowcem, tak potrzebnym dla stale rozwijającego się przemysłu. A konkurs... może zorganizujemy znówu.

Ostatnia lista numerów losowych zamieszczona w gazecie z dnia 26. VI. jak się w praktyce okazało, nie była pełną ani... ostatnią, bowiem otrzymaliśmy jeszcze dalsze kupony. Ponieważ data stempla pocztowego na kopercie zgadzała się z przewidzianym terminem, kupony te zgodnie z regulaminem zaliczone zostały w poczet ważnych kuponów konkursowych.

Blisze szczegóły z zakończenia naszego konkursu podamy w jednym z najbliższych numerów.



WŁADYSŁAW BRONIEWSKI
POESZE WYBRANE

str. 158

PANSTWOWY
INSTYTUT WYDAWNICZY

k 330-1

ze SPORTEM

Spartakiada ZS Kolejarsz

W niedzielę na stadionie ZS Kolejarsz nastąpiło uroczyste otwarcie ogólnopolskiej spartakiady ZS Kolejarsz w kolarstwie, atletyce, podnoszeniu ciężarów i szermierce.

Zawody w tych dyscyplinach rozgrywane są do środy. Po uroczystościach otwarcia rozegrano towarzyskie spotkania piłkarskie pomiędzy reprezentacjami ZS Kolejarsz Olsztyna i Łodzi. Poziom meczu nie należał do najlepszych, bowiem grę utrudniało rozmołkło na skutek ulewnej deszczu boisko. Zawody zakończyły się zastanowiącym wynikiem nie rozstrzygniętym 2:2 (2:1). Strzelcami bramki dla Olsztyna byli Siwek i Majewski, dla Łodzi Koczewski i Jach.

W meczu trampkarzy Gwardii i Kolejarsza, który poprzedził spotkanie z Łodzią, uzyskano wynik remisowy 1:1.

III LIGA

Gwardia Olsztyn uzyskała dalszy punkt w rozgrywkach ligowych remisując ze Stalą PZO 1:1 (0:1). Jednakże i tym razem wynik powinien być korzystniejszy dla gospodarzy. Niestety, pech przesładował gwardzistów nie pozwolił na cyfrowe zaakcentowanie swojej przewagi, jaką mieli zwłaszcza w drugiej połowie gry. Samo spotkanie nie stało na zbyt wysokim poziomie, bowiem obydwie zespoły grały nerwowo, dążąc do zdobycia tak potrzebnych punktów. Pewne zmiany, jakie przeprowadził olsztyński w swoim zespole, każą jednak przypuszczać, że zła passa minie już i druga runda rozgrywek będzie pomyślniejsza, toteż następnych spotkań gwardzistów oczekujemy z wielkim zainteresowaniem.

Bramki zdobyli: dla gospodarzy Kozłuch, dla gości Król

SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT ... SPORT

Ćwierćfinały mistrzostw świata w Szwajcarii

Pilkarze Węgier pokonali Brazylię 4:2

BERNO. Wspaniały, pełen emocji ćwierćfinał piłkarskich mistrzostw świata Węgry-Brazylia był jak się ogólnie spodziewano godnym finału mistrzostw. Obie drużyny pokazały football na najwyższym poziomie, a dramatyczna walka do ostatnich minut trzymała w napięciu publiczność, wypełniającą po brzegi trybuny stadionu berneńskiego.

Pojedynek najważniejszych kandydatów do tytułu mistrzowskiego mógł zachwycić najwybredniejszych znawców piłkarstwa. Niezwykle szybkie tempo gry, przechodzenie z obrony do natarczywych ataków, groźne strzały, szybkie akcje i piękne solowe zagrania — oto cechy, którymi obie strony popisywały się w tym meczu.

Węgry osłabieni brakiem swojego kapitana i jednego z najlepszych graczy Puskasa, a w trakcie spotkania kontuzjami Totha II i Hiedegkutyego dali prawdziwy pokaz dojrzałej taktyki piłkarskiej. Potrafili zaskakiwać przeciwnika okresami przewagi i groźnych ataków, aby z kolei przejść do zorganizowanej obrony w momentach silnego naporu przeciwnika.

Brazylijczycy wykorzystywali z powodzeniem atut olbrzymiej szybkości i choć ich południowy temperament był nieraz w kolizji z przepisami piłkarskimi, potrafili w wielu wypadkach zmusić obronę węgierską i bramkarza Grosica do najwyższego wysiłku. Szczególnie groźne były ich ataki prawym skrzydłem gdzie niezwykle szybki i przebojowy Julinho był głównym autorem zamieszania pod bramką węgierską.

Początek meczu zapowiadał nowe zwycięstwo zwycięstwo drużyny węgierskiej, bowiem już w 7 min. Węgry prowadzili 2:0. Mistrzowie olimpijscy zaraz po gwizdku sędziego Ellis (Anglia) przystąpili do huraganowych ataków i już w 4 min. celny strzał Hiedegkuty znalazł drogę do bramki Castilho. Przewaga Węgrów w tym okresie była tak olbrzymia, że Brazylijczycy ściągali niemal całą drużynę pod swoją bramkę co nie przeszkodziło Kocisowi w 7 min. podwyższyć wynik na 2:0.

Brazylijczycy otrząśnięci się jednak powoli z przewagi przeciwnika, roz-

grów Toth II został kontuzjowany i opuścił na chwilę boisko Węgry wzmożili obronę i grali na utrzymanie wyniku do przerwy.

Druga połowa meczu miała niezwykle dramatyczny przebieg. Początkowo Węgry znowu atakowali, jednak kontuzja Totha II i brak Puskasa dawały się wyraźnie odczuć w linii ich napadu. Akcje Brazylijczyków są znowu coraz niebezpieczniejsze, ale defensywa węgierska jest zawsze na posterunku.

W 61 min. trybuny znowu grzmiały od oklasków. Strzał Kocisa broni ręką jeden z obrońców a rzut karny strzela celnie Lantos. Węgry prowadzą 3:1. To dopinguje Brazylijczyków nie tylko do nowych ataków, ale i do ostrej, miejscami brutalnej gry. W 72 min. sędzia Ellis zmuszony jest usunąć z boiska D. Santosa i pomocnika

węgierskiego Bozsika. W chwilę przed tym kontuzji ulega Hiedegkuty.

W ostatniej fazie meczu Węgry znowu przypuszczają szturm, zdobywają kilka rzutów rożnych, a w 88 min. celny strzał Kocisa przynosi im czwartą bramkę i pięciogolowe zwycięstwo. Brazylijczycy kończą mecz w dziewiątkę, bowiem za ordynarny faul sędziego usuwa z boiska prawego łącznika Umberto.

Ostatnie minuty meczu toczą się w bardzo gorącej atmosferze. Brazylijczycy nie przebiegają w środkach, raz po raz ostro i nieprzepisowo atakują graczy węgierskich. Kiedy gwizdek sędziego kończy mecz rozfanatyzowani kibice brazylijscy wtargnęli na boisko, a jeden z nich kopnął interweniującego policjanta szwajcarskiego.

W dniu wielkiego meczu w Bernie stał drugi pojedynek ćwierćfinałowy Niemcy zach. — Jugosławia w Genewie. Jugosłowianie pewni siebie szczególnie po remisie z Brazylią (1:1) zlekceważyli trochę przeciwnika i w rezultacie przegrali 0:2.

Pozostałymi półfinalistami piłkarskich mistrzostw świata są Urugwaj i Austria. Urugwajczycy pokonali w Bazyle w spotkaniu ćwierćfinałowym Anglię 4:2 (2:1), a w Lozannie Brazylię zwyciężyła w ćwierćfinale — Szwajcaria 7:5 (5:4).

Zwycięstwo Urugwajczyków było w pełni zasłużone. Zaprezentowali oni drużynę doskonałą wyszkoloną technicznie, która potrafiła również prowadzić grę kolektywną. Anglicy przeważali zespołową grą, jednak zdecydowanie ustępowali Urugwajczykom tak szybkością, jak i techniką. Pod koniec spotkania Anglicy wykazali brak kondycji.

Początek spotkania Szwajcaria — Austria, które oglądało 47 tys. widzów, zapowiadał sensację. Szwajcarzy prowadził już 3:0, lecz Austriacy doszli do głosu i wygrali 7:5.

Zdecydowane zwycięstwo Polaków na zawodach szybowcowych w Lesznie

Drugie miejsce zajęła drużyna ZSRR.

Sukces Śliwy na turnieju w Pradze

PRAGA. Mistrz Polski Śliwa odniósł piękny sukces w turnieju szachowym w Pradze, kwalifikując się do następnego turnieju międzystrefowego, który będzie II eliminacją w walce o mistrzostwo świata. Jest to największy sukces polskiego szachisty w okresie powojennym.

Turniej praski, w którym brało udział 20 najlepszych szachistów Europy środkowej i północnej wygrał Pachman CSR 15 pkt. przed Szabo Węgry — 14,5 pkt. i Śliwa — 13.